

Jak pan Andrzej został „sponsorem” miejskiego parku

str. 17

Harry i Megan, czyli książęcy ślub już jutro

str. 19

Kwoty, za które mają przeżyć niepełnosprawni

str. 23

magazyn

Nie tylko pani będzie zadowolona, czyli wyprzedaż garażowa po polsku

Nasze sprawy

Katarzyna Pijda
katarzyna.pijda@pomorska.pl

- Żona wysłała mnie z psem na spacer. Idę, patrzę, a tu gładą jakaś. Psa zaprowadziłem do domu, a sam przyszedłem trochę pokupować - mówi Waldemar Michalski.

Nie on jeden pojawił się na wyprzedaży garażowej, którą zorganizowano na Miedzyniu w Bydgoszczy. Biznesy pod chmurką ludzie prowadzili w zeszłą sobotę na placu przy ul. Krokusowej. Przewinęło się nawet tysiąc klientów. Może ciekawość ich przywiodła, a może piękna pogoda.

Wyprzedaż garażowa to propozycja dla wszystkich, którzy w garażach, piwnicach czy innych zakamarkach trzymają niepotrzebne sprzęty lub rzeczy i chcą się ich pozbyć. Zresztą to, co dla jednych jest grąchem, dla innych jest prawdziwą perełką.

A propos pereł - też można je kupić. Naszyjnik kosztuje 8 złotych. - Prawdziwa okazja, chociaż perły sztuczne - zachwala sprzedawca.

Na placu otoczonym domami jednorodzinnymi (bo to dzielnica domów), roztawiło się 115 kramów. Niektórzy wyłożyli towary na koce albo sprzedają prosto z kartonów. Choćby pan Stanisław sprzedaje książki, leżące na narzucie. - Mam m.in. „Medaliony” Zofii Nałkowskiej, wydane w 1946 roku. Chciałbym za nie stówkę. W internecie wnuczka pokazywała mi takie same, kosztowały 250 złotych - mówi.

Kolonie dla wnuczek

Oferuje też inne tytuły, w tym parę przedwojennych. - W pół godziny od rozpoczęcia wyprzedaży sprzedałem dwie książ-



Ciuchy, naczynia, części samochodowe, książki i radioodbiorniki cieszyły się zainteresowaniem. Nawet anioły można było kupić prosto ze straganu pod chmurką

żki. Pieniądże, które dziś dostanę, przeznaczę na dwie wnuczki. Tylko syn pracuje, bo synowa dwa tygodnie temu straciła pracę. W tym roku nie będzie ich stać na to, żeby dzieciaki wysłać na wakacje. Obiecałem sobie, że im pomogę.

Pani Elżbieta ma książki i czasopisma. Przykładowo - numer specjalny „Przekroju” z 1988 roku. Cena - 5 złotych.

Pan po przeciwnej stronie nawet imienia nie poda. Nie chce być sławny. Chętnie za to opowiada o swoich towarach: - Na strychu trzymałem lampę z 1966 roku. Ma delikatnie uszkodzony klosz. Pamiętam, jak to się stało, chociaż miałem wtedy 6 albo 7 lat. Lampa stała w pokoju. Tata chciał zabić komara i machnął go łaczkami akurat, gdy ten usiadł na kloszu. Wyszło, jak wyszło.

Używane ciuszki dziecięce (ceny zaczynają się od 50 groszy), winylowe płyty Połomskiego za dyszkę za sztukę, porcelanowe serwisy obiadowe za 110 złotych i akcesoria samochodowe też na wyprzedaży można znaleźć. Nawet maszynę do szycia Singer, której stuknęło 50 lat, figurki aniołów i poduszkę - sztuczne cycki dostaniesz. I szafkę łazienkową. Kobieta kupiła ją ostatnio z przeceny w markecie, ale mebel jednak jej nie przypasował. Gdy wróciła z nim do domu, to nawet nie rozpakowała. Teraz życzy sobie za niego 70 złotych, czyli połowę tego, co zapłaciła.

Kto szukał w swoim domu rzeczy, które potem chciał tutaj sprzedać, sam się czasem dziwił. - Przeglądałem graty w budziaku, znaczy: pomieszczeniu gospodarczym. Znalazłem portfel mamy, a w nim zdjęcie brata i moje z czasów przedszkolnych oraz nieskasowane bilety autobusowe, ulgowe za 3 złote i normalne, za 6 - mówi Krzysztof Derengowski.

Czytaj też na str. 16

Dzieje się

Tłumy „łowców” ściągnęły na pierwszą bydgoską wyprzedaż garażową.

Prezent dla żony

Waldemar Michalski nie sprzedawał, ale kupował. - Wziąłem obrożę przeciw pchłom dla psa. I pokrywkę do patelni dla żony - pokazuje. - Żonie bym nic nie kupił, ale jak wróce, to będzie marudziła, że znowu długo mnie nie było, to jej prezent dam, żeby już się uciszyła.

- Po ile to futro? Z lisa?

- Tak, z lisa. Prawdziwego, rudego, z polskich lasów. 120 złotych bym chciał za nie. Swoje lata ma, ale wygląda, jakówka. Teściowa w latach 80. kupiła, ale zamiast je nosić, trzymała w szafie. Pani powącha: rękawy jeszcze pachną naftaliną.

- Dam 100, bo jednego guzika brakuje.

- Pani da.

Takie rozmówki usłyszysz na pchlim targu, giełdzie odzieżowej, kiermaszu staroci lub wyprzedażach garażowych. Te ostatnie przywędrowały do nas zza oceanu. W Ameryce są popularne od dawna.

Kartka na fotelu

Taki przykładowo John Smith ze Stanów Zjednoczonych zabiera się do przeglądu rzeczy potrzebnych - i tych niepotrzebnych też - w swoim garażu, na strychu, w pomieszczeniach gospodarczych. Zajmuje mu to niekiedy kilka dni. Przedmioty, których już nie będzie używał, symbolizują wycienienia. A kiedy już przycepi kartki z cenami wywoławczymi do mebli i innych sprzętów, to towary na sprzedaż wystawia na własnym podwórku. O tym, że danego dnia będzie można od niego odkupić rzeczy, napisze w interencje. I jeszcze własnoręcznie wykona tablicę informacyjną, którą wystawi przed dom.

U nas wyprzedaże garażowe rączką, ale może się rozpędzą. Szansa jest właśnie wiosną, bo wtedy przeciętni ludzie robią generalne porządki w domach, garażach i innych miejscach. Rzeczy w spadku (nie tylko po dziadku), meble, zalegające latami na strychu, używaną odzież czy nietrafione prezenty można na takiej giełdzie spieniężyć. Cza-



Nie ma co kupować kota w worku. Trzeba przyjrzeć się towarowi, zanim wyda się na niego pieniądze

Czego oczy nie widzą, sercu nie żal

sem koła seniora, kluby parafialne albo koła gospodyń angażują się w podobne działania.

W naszym regionie w ubiegłą sobotę przeprowadzono pierwszą tego rodzaju akcję. Odbyła się na boisku baseballowym przy ul. Krokusowej, na bydgoskim Miedzyniu. Zorganizowały ją Bydgoskie Stowarzyszenie Miedzyni i Prądy oraz tutejsza rada osiedla. Ekpa organizatorów podeszła do zadania jak profesjonaliści. Nawet kamizelki odbłaskowe

włożyli i osobę do kierowania ruchem wyznaczyli wśród swoich.

Masa luzni

- Nie przypuszczaliśmy, że tylu sprzedawców się zgłosi - przyznaje Zuzanna Simińska, koordynatorka wyprzedaży. - Gdy m.in. na Facebooku podaliśmy informacje o wyprzedaży, codziennie odbierałam po 30 telefonów. Łącznie w przedsięwzięciu wzięło udział 115 sprzedających.

Odwiedzających było znacznie więcej. O godz. 11.30, czyli pół godziny po otwarciu, po placu kręciło się ponad 200 osób, a wciąż ich przybywało. Można zatem przypuszczać, że w ciągu 3 godzin na terenie pojawiło się około tysiąca ludzi. Spokojnie sobie chodzili i za parę złotych kupowali, co im się podobało.

Czasem klientom towarzyszą duże emocje. W telewizji pokazują wyprzedaże prosto z garażu. Emitowany jest amerykański serial dokumentalny. Akcje odbywają się na innej zasadzie. Zbiera się grupa ludzi przed konkretnym garażem. Zainteresowani nie zobaczą, co znajduje się w środku, dopóki nie zaproponują swojej ceny za to wszystko, co w danym garażu jest schowane. Właścicielem rzeczy zostaje ten, kto zaoferuje najwyższą stawkę. Szczęśliwiec to taki, który przykładowo wyda na zawartość garażu stówkę (w przeliczeniu na złotówkę), a wśród gratów znajdują się np. 100-letnie serwisy kawowe lub przedwojenne, działające radio. Pechowcem będzie ten, kto w ciemno wydał tysiąka, a wewnątrz będą same łachmany.

Towar z NATO

Są też tematyczne wyprzedaże garażowe. Taką przygotowano pod Warszawą. Akcja zainteresowała miłośników historii i wojskowych akcesoriów. Można było dostać antybakteryjne skarpety żołnierskie, kanistry, spadochrony, tenlowe aparaty oddechowe, nawet okulary NASA. Sprzęty pochodziły z demobilu jednostek NATO. Rzeczy wyłożono na środek placu i każdy brał, co chciał. Płacąc, oczywiście.

Dzieci w Syrii

Garażowe wyprzedaże charytatywne tak samo się zdarzają. Polacy i Syryjczycy przyszykowali przedsięwzięcie w stołecznym Centrum Wielokulturowym. Dochód ze sprzedanych ubrań, biżuterii, zabawek i sprzętów agd trafił do organizacji pomagających dzieciom ze stref konfliktu w Syrii.

Jak ktoś nie ma czasu pofatygować się na wyprzedaż, może się obkupić bez wychodzenia z domu.

Mieszkańcy naszego regionu już tak robią - oferują towary na portalach darmowych ogłoszeń.

Wczoraj, na ten przykład, bydgoszczanka sprzedawała drzwi i kłapę od dużego fiata. Za komplet karoserii chciała 100 złotych, ale cena była donegocjacji.

Mieszkanca Torunia ma nieużywane szklanki do piwa. Szklanek jest sześć, a każda zmieści pół litra. Kobieta nie chce pieniędzy w zamian. Wystarczy duża czekolada albo owoce. Od tej samej pani można mieć żelazko i solarium.

Socjologowie i organizatorzy akcji uważają, że to sentymentalny powrót do przeszłości. W dzisiejszych czasach, gdy królują markety i galerie handlowe, ludzie tęsknią za zakupami, gdzie na produktach nie widać kodów kreskowych, a cenę da się negocjować. Kiermasz pod gołym niebem to także okazja do spotkania ze znajomymi, z którymi na co dzień nie ma czasu pogadać.

Nie przesadzaj

Nawet na pchlim targu można się jednak zapomnieć i przesadzić z wydatkami. To wtedy, gdy weźmiemy, co nam się podoba, a nie tylko to, co potrzebne. Ekspert przestrzega, tym bardziej że za miesiąc zacznie się wyprzedaż w tradycyjnych sklepach stacjonarnych i online.

- Jeśli planujemy zakupy, wcześniej określmy, jaką sumę możemy na nie przeznaczyć, a później pilnujmy, by nie przekroczyć zaplanowanej kwoty - radzi Leszek Zięba, ekspert Związku Firm Pośrednictwa Finansowego, mFinanse. - Dobrze jest także wcześniej wypłacić gotówkę, co pomoże w lepszym kontrolowaniu finansów. Taka strategia pozwoli uniknąć problemu ze zbyt dużymi, impulsywnymi wydatkami.

Głotka z prodiżem

Plus jest taki, że na wyprzedażach garażowych nie dość, że wszystko jest po tanioci, to jeszcze kartka nie da się placić.

Tydzień temu na Miedzyniu każdy coś utargował. Możliwe, że będzie powtórka; jesienią.

Z placu na Krokusowej wychodzi para. Ona do niego: - Zła jestem. Mogliśmy kupić prodiż. Głotka ze Stanów też taki miała. ©©

Katarzyna Ploja



Chlebak za piątką, a w nim - coś, co zainteresuje panów. Poduszka przypominająca biust, bezcenna.



Gratka dla krawcowej. 5 złotych za pudełko nici retro



Piosenki z tamtych lat... I płyty też pamiętające inne czasy